Nr. 12. Kraków, sobota 17 lipca

Prenumerata „Myśli Robotniczej“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie kor. 6·—
w innych państw.: rocz. „ 7·50
Numer pojedynczy kosztuje 20 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelką korespondencyę nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya
„Myśli Robotniczej“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37.
(Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 11—12 przedpoł. z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—9 wieczorem.

Myśl Robo

Organ Polskiego Związku zawodowe
robotników z siedzibą w

Wychodzi co dwa ty

Wydawca i kierownik Stanisław Zgórni

Robotnicy! jednajcie członków dla swojej organizacyi, żądajcie „

Zawiedli nadzieje...

Parlament austryacki został przez rząd w dniu 10 b. m. zamknięty na kilka miesięcy, a możliwym jest także, że obecna Izba poselska nie zbierze się już więcej...

Taką wiadomość przynosimy dzisiaj robotnikom, członkom naszej organizacyi.

Kiedy przed kilku miesiącami zbierał się parlament na zakończoną w sobotę sesyę — podnieśliśmy na tem miejscu, że mało było w przeszłości, a niewiele zapewne będzie w przyszłości sesyi austryackiego parlamentu, któreby w programie swoich prac miały tak olbrzymiego znaczenia dla klasy robotniczej wszystkich narodów Austryę zamieszkujących sprawy, jakie właśnie znajdują się na porządku dziennym sesyi obecnie się rozpoczynającej.

Tak było rzeczywiście.

Parlament bowiem miał załatwić a przynajmniej posunąć naprzód sprawę milionów proletaryatu dotyczącą: ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy, miał znaleść środki przeciw niesłychanej lichwie drożyźnianej i rozbojom kartelów, następnie uchwalić miano ustawę dotyczącą ochrony robotników w przemyśle górniczym, ustawę o długości czasu pracy kobiet, ustawę o pomocnikach handlowych wreszcie projektowaną była reforma ustawy przemysłowej i szereg innych doniosłych projektów socyalno politycznych.

Z tych wszystkich wyżej wyliczonych niezmiernej dla robotników wagi spraw, parlament w ciągu sesyi nie załatwił dosłownie ani jednej. Stronnictwa opozycyjne grupujące się w „Unii słowiańskiej“ wspólnie z socyalną-demokracyą prowadzą od dłuższego czasu wojnę z rządem i starają się go usunąć, obalić. W tym celu, zamiast pracy pozytywnej nad rozwojem ustawodawstwa, zawalano porządek dzienny obrad Izby masami wniosków nagłych i uniemożliwiano zupełnie pożyteczną pracę parlamentu. W ciągu ostatnich trzech tygodni postawiła »Unia słowiańska« przeszło 100 wniosków nagłych i te właśnie spowodowały zamknięcie parlamentu na kilka miesięcy.

»Unii słowiańskiej« i socyalistom w wichrzeniu a rządowi do zamknięcia parlamentu pomagali nasi polscy ludowey. W ten sposób ta dobrana kompania zmarnowała prawie zupełnie kilka miesięcy czasu, a posłowie rozjechali się do swoich okręgów wyborczych nie przynosząc ludowi nic, prócz nowych ciężarów. Nadzieje milionów proletaryatu, pokładane w parlamencie i swoich przedstawicielach zostały zupełnie zawiedzione, żadna zmiana na lepsze, żadna reforma społeczna zmierzająca do poprawy doli mas ludowych nie została przeprowadzona. Wszystkie nawet najbardziej piekące konieczności ludowe, jak n. p. walka z drożyzną i ubezpieczenie społeczne zostały odwleczone na nieokreślony bliżej czas — bez względu na dobro i wolę wyborców.

I dlatego przeciw takiemu
naszych żądań, przeciw urz
przez stronnictwa opozycyjne
ki i hecy z nędzy i głodu mili
boczego w Austryi — mus
stanowczością zaprotes
nie dlatego walczyły o pows
wyborcze, nie po to wybierały
ci heco i zabawki sobie urząd
mencie i „przekomarzali“ się
koty! Nam się jeść chce
łamy — obowiązkiem zaś p
tężyć swoje siły w tym kieru
pierw głód mas ludu ro
spokoić!

Z ostatnich wypadków w p
simy wyciągnąć odpowiednią
następnych wyborach »o prac
becnych posłów pamiętać. W
pouczają nas również, że błęd
z parlamentu poprawy doli
kiwać. My musimy przede
sami sobie pomóc, musi
ną organizacyę i przez nią p
polepszać. Przez własną o
ną pracę, najpewniejsz
lepszej przyszłości.

Zadania i cele naszego ruchu robotniczego.

Ciąg dalszy.

Mówią i piszą dziś wiele o t. zw. emancypacyi kobiet, t. j. o ich wyzwoleniu, upełnoletnieniu. I my chcemy wyzwolenia kobiet, lecz wyzwolenie to pojmujemy, jak następuje: Wyzwolić ją chcemy z ciasnego zakresu pojęć: kobieta ma nie tylko gotować strawę, utrzymywać izbę w porządku, dzieci rodzić i wychowywać, lecz chcemy ją podnieść tak dalece, by miała zrozumienie dla dążeń, działania, pracy, życia męża, i stała się dlań prawdziwą towarzyszką życia.

Dziś jeszcze ogromna większość kobiet, nie tylko, że same nie należą do organizacyi i towarzystw, — ale mężów od przynależenia do związku lub uczęszczania na zebrania wstrzymują, a bo to niby mąż czas daremnie traci i wydaje niepotrzebnie pieniądze. Która tak mówi, nie ma pojęcia o naszym ruchu. Nie potępiajmy ich zbyt ostro, — trzeba, by najpierw pojęcia o naszych dążeniach nabrały, musimy im wytłumaczyć, że tylko przez silną organizacyę zdołamy jakieś korzyści dla stanu naszego osięgnąć, a wtedy z pewnością się uspokoją. A i co za tem idzie: łatwiej pojmą, że mąż powinien i brać udział we wyborach, głosując na chrześć.-narodowego kandydata, i że, jeśli zasiada w zarządzie towarzystwa, korporacyi, lub rady gminy, to urząd taki oznacza nie tylko wyniesienie po nad innych, i że pysznić się nie ma z czego, bo położone zaufanie wymaga także sumiennego wypełniania dobrowolnie przyjętych obowiązków, aby praca szła na dobro towarzyszów i gminy.

Jeśli mąż pracą taką znużony powróci, nie ma mu żona robić wyrzutów, lecz przeciwnie

lecz w
trzebują
ko przysz
żom swoim,
słuchać, lecz b
mi w życiu. Z tyc
rzystwa popierają zakła
częta kształcą się w gospo
popierają rozwój odpowiedni
rzystw, które się zajmują przyg
młodzieży żeńskiej do stanowiska, jak
przyszłe żony w rodzinie zająć mają.

Drugą podstawą chrześcijańskiego życia rodzinnego jest odpowiedni stosunek między rodzicami a dziećmi.

Rodzina jest tem środowiskiem, w którem obecne pokolenie przekazuje dobra oświatowe i kulturalne, wogóle cały dorobek przeszłości rosnącemu pokoleniu. — Tymczasem dzieci często tego dorobku im przekazywanego, tej podstawy moralnej, którą im rodzice dawać chcą, nie uznają i odbierać, przejmować się nimi nie chcą.

Skargi na młodzież dzisiejszą się mnożą: „młodzież dziczeje, goni tylko za zabawą i użyciem, nie posiada poczucia obowiązku“. Skargi te, na młodzież robotniczą zanoszone, często są uzasadnione, — a przyczyna słuszności ich leży w zbytniej wolności dzieci i braku powagi rodziców. Dlatego staramy się o ulgi dla robotnika, jako ojca, by z nich korzystał także w celu dobrego wychowania dzieci. Większej on wtedy będzie doznawał powagi i wtedy, gdy dzieci będą jeszcze chodziły do szkoły i potem, gdy ją opuszczą. Równą powagę ma mieć matka, — a osięgnąć to staramy się przez popieranie ruchu kobiet.

Również związki robotnicze nie spuszczają z oka umysłowego i moralnego podniesienia i wykształcenia młodzieży — starają się bowiem usuwać niebezpieczeństwa, jakie młodocianym robotnikom grożą, czuwając nad tem, by przepisów ustawy procederowej i regulaminów fabrycznych pilnie przestrze-

rszych lub przełożonych odpo-
acunku, i w ogólności zacho-
dzieży, cechowanego skromno-
waniem.
jszy środek ku wychowaniu
siadają towarzystwa przez od-
na poszczególnych członków.
rtów i pism, które zwracają
bezpieczeństwa młodzieży gro-

żące i zarazem podają skuteczne środki przeciwdziałania. Wobec stowarzyszeń młodzieży winny towarzystwa robotników zajmować stanowisko przychylne, bo w tychże towarzystwach uzupełnia się wychowanie młodzieży, — a praca oświatowa naszej organizacyi ma wyjść na dobre nietylko dorosłym, lecz także dorastającej młodzieży, która obejmie spuściznę naszej pracy i jej owoców.

ZDANIE KASOWE

ześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie

kwartał 1909 r.

	r.	h.	ROZCHODY.	Kor.	h.
	01	04	Fundusz prasowy (gazeta)	1.077	90
	1	80	„ chorych	4.510	23
	1	40	„ obrony prawnej	76	—
	2	50	„ podróżny	38	60
	9	50	Na sekretaryaty	239	—
	0	17	Procent w grupach	933	19
			Druki . . . . , ...	404	30
			Agitacya	169	78
			Administracya	66	90
			Pensye	250	—
			Niedobór w Grupach	5	76
			Wydatki nadzwyczajne grup	15	60
			Fundusz delegacyjny	167	92
			Należytość manipulacyjna poczt. Kasy oszcz. . .	6	18
			Koszta III. Zjazdu	258	60
			Pożyczki grup	85	23
			Inne	6	32
		41		8.311	51

		h.	Stan kasy.	Kor.	h.
	5	41	Pozostałość z końcem I. IV. 1909	20.555	21
. . . . .	8.311	51	Saldo za II. kwartał 1909	2.164	90
Saldo . . .	2.164	90	Majątek ogólny . . .	22.720	11

K. Holeksa *sekretarz.* *J. Piszczkiewicz* *skarbnik.* *St. Zgórniak* *prezes.*

Komisya rewizyjna tuż przed III. Zjazdem badała księgi kasowe, przeto dla oszczędzenia kosztów zjedzie ponownie
ero z końcem III. kwartału i powyższe sprawozdanie kasowe po sprawdzeniu podpisze.

HENRYK SIENKIEWICZ.

Jako się pan Lubomirski nawrócił i kościół w Tarnawie zbudował.

(Wedle ludowego podania *).

Kiedy się Pan Jezus w Betleem narodził, pan Lubomirski z Tarnawy był jeszcze lutrem. Ale że był człek mądry i przemyślny, a zasłyszał, że Dzieciątko Jezus bardzo nierade widzi lutrów i rozmaitych innych heretyków, zaczął więc w głowę zachodzić, jakby się przekonać czy to prawda.

Stangret, krakowiak, co go w cztery konie woził, mówił mu, że najprostsza rzecz będzie do bryki założyć, pojechać do Betleem i tam dokumentnie Najświętsze Dzieciątko wypytać. Na nieszczęście pan Lubomirski długo przedtem z Turkami wojował i tyle pieniędzy na wojsko wydawał, że w końcu i Tarnawę u żydów zadłużył, z której to przyczyny nie miał na drogę nietylko do Betleem, ale nawet i do Krakowa.

Myśli tedy, myśli i myśli, jakby tu sobie poradzić, aż jednego dnia przychodzi do niego stary, wędrowny dziad i powiada tak:

*) Z „Jednodniówki wpisów szkolnych", wydanej w maju r. b.

— Daleko stąd — powiada — na zachód słońca jest Babia góra, taka wysoka, że cień od niej na siedem mil pada. Na samym wierzchu tej góry mieszka okrutnie bogata czarownica, która dla „Jancychrysta" koszulę szyje. Co rok jeden tylko ścieg wolno jej zrobić. ale kiedy koszulę skończy, wtedy się „Jancychryst" z niej narodzi i ze świętą wiarą wojować pocznie. Puścić — powiada — to wiedźma każdego sobie puści i pieniędzy pozwoli mu zabrać ile udźwignie, jeno nigdy ludzie nie widzieli, żeby kto wrócił.

— Czemu tak? — pyta pan Lubomirski.

— Dlatego — mówi dziad — że jej straszne smoki i rozmaite gady strzegą, więc jak kto wraca, to go gonią, a jak dogonią nim z cienia wyjedzie, to na drobne szmaty go rozedrą.

Począł się pan Lubomirski w głowę drapać, bo bardzo mu się te smoki i gady nie spodobały, a pieniądze chciał mieć. Ale po odejściu dziada przyszło mu do głowy, że skoro są tacy, którzy i samego dyabła potrafią w pole wywieść, to przecie na tę gadzinę z Babiej góry musi być jakiś sposób. Głowił się dzień, głowił drugi i trzeci, wreszcie powiedział sobie: „albo starosta, albo kapucyn" i pojechał. Wziął siedem koni dobrych, ściglych i pierwszego przywiązał do drzewa w tem miejscu, w którem się cień od Babiej góry kończy, drugiego o milę wyżej, trzeciego znów o milę i tak aż do szóstego, dopiero na siódmego wsiadł i ku czarownicy na nim pojechał.

Jedzie tedy i rozgląda się na prawo, rozgląda się na lewo, aż tu leżą jak kłody między Kosówką, to smoki paskudne o trzech głowach, to węże ogromne, to rozmaite żmije i padalce. Ten i ów podniesie czasem łeb, zasyczy, zębami kłapnie, ale nie mówią mu nic.

— Hej — myśli pan Lubomirski — żeby to były zwyczajne smoki i wężary, możnaby im mieczem łby porozwalać, ale przeciw piekielnym mocom szabla na nic i trzeba będzie chyba coś z babą wskórać, bo inaczej żywy nie wrócę.

Dojechał wreszcie do szczytu i patrzy: siedzi straszna jędza-piekielnica i koszulę szyje. Zsiadł pan Lubomirski z konia, pokłonił jej się po kawalersku i tak grzecznie do niej powiada:

— Jak się masz — powiada — ty stary wiechciu od butów, przyjechałem tu po twoje skarby, bom swoje na wojnę wydał i teraz mi na drogę potrzeba. Dasz, dobrze, nie dasz, też dobrze, jeno nie marudź, bo mi okrutnie pilno.

Roześmiała się na to baba, że aż pan Lubomirski ostatni jej i jedyny trzonowy ząb zobaczył i mówi:

— O jej, dlaczego nie, oto widzisz tu w workach koło mnie złoto, perły i dyamenty, bierz

Szkodliwa zwłoka.

Gdy w dniu 3 listopada 1908 r. ówczesny prezydent ministrów bar. Beck przedłożył Izbie posłów projekt ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy, w robotniczych szeregach powstała szczera radość. Jakkolwiek bowiem projekt rządowy wykazywał wiele braków i usterek, to jednakże przynajmniej częściowo mógł wprowadzić poprawę doli robotniczej i w znacznej mierze osłodzić ostatnie lata życia tych pionierów pracy, którzy zdrowie i swoje młode siły poświęcili dla dobra społeczeństwa.

Zdawać się mogło, że tak doniosła reforma społeczna, jaką jest ubezpieczenie na starość i w razie niezdolności do pracy, znajdzie w całem państwie bardzo przychylne przyjęcie. Tymczasem nadzieje zawiodły. Część posłów, zwłaszcza ci, którzy mandaty swoje zawdzięczają tylko temu, że jako kandydaci dawali wyborcom niesłychane, a najczęściej nieziszczalne obietnice, chcąc spłacić swoje weksle wyborcze, rozpoczęła namiętną agitacyę przeciw rządowemu projektowi.

Korzystając z niektórych rzeczywistych usterek projektu rządowego powiedziano, że jest on nie do przyjęcia i że rząd powinien przedłożyć projekt inny. Naturalnie był to tylko pozór, pod jakim chciano ubezpieczenie na starość w zupełności utrącić. Jeśli bowiem projekt rządowy jest rzeczywiście tak zły, to należałoby go poprawić, ale nigdy odrzucać.

Z pośród politycznych stronnictw polskich najwięcej namiętnie zwalczali przedłożenie rządowe ludowcy i oni też w znacznej części przyczynili się do tego, że parlament ludowy nic w tej sprawie dotychczas nie zrobił i kto wie, czy wogóle coś zrobi.

Najciekawszą rolę odegrali wobec rządowego przedłożenia socyalni-demokraci. Ci zacni obrońcy ludu okazali się... przeciwnikami ubezpieczenia socyalnego. Pod pozorem, że dążą, by ubezpieczenie robotników przemysłowych było odrębne od ubezpieczenia robotników rolnych i samodzielnych małych rękodzielników i chłopów, przyłożyli posłowie socyalno-demokratyczni rękę do tego, że ubezpieczenie na starość poszło w odwłokę. Rozumiemy dobrze, dlaczego socyalni-demokraci tak zrobili. Wiemy bowiem, że socyalna-demokracya opiera się li tylko i jedynie na niezadowoleniu mas pracujących. Z chwilą zaś, gdy to niezadowolenie będzie mniejsze, natenczas skończą się dla czerwonych proroków złote czasy, a przywódcy ich, którzy dziś tuczą się krwią i potem robotnika, będą się musieli jąć jakiejś pracy. A widocznem jest dla w
ubezpieczenie robotnika na star
padek niezdolności do pracy wp
na zmniejszenie się niezadowole
ków. Stąd też to socyalni-demok
i zwalczają rządowy projekt
socyalnego. Odgrywają tu oni z
bo na zgromadzeniach krzycz
ubezpieczenie na starość — a
ich posłowie wołają: my nie
pieczenia.

Dzięki zatem temu, że bardz
posłów jużto ze względów st
ze względów na dane wyborc
zachowuje się wobec przedłoż
nieprzychylnie, stało się, że u
starość mimo tego, że parla
już trzeci rok istnieje, jeszcze
weszło na posiedzenie pełne
a dzięki temu, że posłowie ci
sobą targują i kłócą i parla
odroczony — zachodzi wielka
wogóle w tej kadencyi parlame
ta tak dla ludności pracującej
załatwiona.

Czy to wieczne zwlekanie
niem ubezpieczenia w Aust
dobre, to rzecz inna. Trzeba
na uwagę, że z ubezpieczenia
czeń rządowych korzystać
ludności roboczej, czyli przes
ności Austryę zamieszkującej.
lionów nie upomni się w s
niejszy o swoje prawa?

Ci, w których ręku spocz
dania ubezpieczenia na star
widać o tem, że woli prawie
lekceważyć nie można i lekce

Jakież stanowisko ma za
cująca wobec odwleczenia
starość? Na razie powinna
niach jak najenergiczniej d
ubezpieczenia. Zebrań takich
być tysiące i powinny by
Niech ten potężny głos krz
robotniczych odbije się potęż
lamencie, a skłoni posłów o
ludowi to, co mu się już

Czy alkohol wzmacnia?

Wielu ludzi sądzi, że trunki alkoholowe wzmacniają człowieka, że dodają mu sił do wykonania pracy. Im cięższa, trudniejsza praca, tem częściej popijają wódkę „dla wzmo-

zawe
wódki
kę podcz
pracowali p
praca ich pos
końcu dnia przek
tnicy zrobili o $^1/_3$ w
swą lepiej wykonali, niż

---

ile chcesz, ale pierwej napij się ze mną wina prze zdrowie — i wzięła zaraz dwie szklanice, nalała z jednego gąsiora do jednej, z drugiego do drugiej i powiada: „Chajm“.

Ale pan Lubomirski, ktory, jako się rzekło, był człek mądry i przemyślny, widząc, że baba nie z tego samego gąsiora w obie szklanice leje, pomyślał, że musi być w tem jakaś podrywka. Począł tedy głową kręcić i patrzeć tak, jakby co za babą zobaczył.

— Czego się rozglądasz? — pyta baba, — Bo się mgły rozstąpiły i krzyże na kościołach w jakiemś mieście widać. Zlękła się wiedźma: — Gdzie? — pyta. — A za twojemi plecami. — Baba obróciła się całkiem i przykryła oczy ręką, a pan Lubomirski prędko przemienił szklanice. — Ej, co też gadasz, mgła jak żur gęsta, — mówi jędza, a on na to: — Tak mi się widziało. — Wzięła jędza znów szklanicę: „Chajm“ — „Siulim“, — wypili. Ledwo wypili, bęc baba na plecy i usnęła twardym snem.

A pan Lubomirski łap za złoto, cap za perły i dyamenty, na koń i w nogi. Leci, leci dopada do tego konia, co był o milę uwiązany — hop na siodło i w cwał dalej. A tymczasem rozbudziła się piekielnica, bo dla niej trzeba było mocniejszej jeszcze przyprawy — i nuż się drzeć: — Huż smoki, huż węże huż żmijce i padalce! Gońcie i rwijcie tego rycerza, co ze skarbami mojego przyszłego syna „Jancychrysta“ ucieka!

Dopiero kiedy nie zakłębi się w górach, kiedy nie ruszą nie ruszą się potwory, aż się bór począł, jak od wiatru, kołysać. Dopadają pierwszego konia, rwą go na drobne szmaty, że tylko kości w zębach im chruszczą — zjadły.

Pędzą dalej, bo baba krzyczy na mitręgę, aż oto drugi koń. Rozerwały go też jak mogły jak najprędzej i zżarły razem z siodłem. Widzą potem trzeciego — zżarły, widzą czwartego — zżarły. Ale, że zmarudziły coś nie coś przy każdym, więc gdy zżarły szóstego, już pan Lubomirski wyskoczył na siódmym z cienia, który Babia góra na siedem mil od południa ku północy rzuca.

Obrócił się tedy ku nim i nuż drwić: — Całujcież teraz psa w nos!

— A one wspinają się, kłębią, szczerzą zęby, charczą, ale im za cień nie wolno. Jedna tylko żaba hycnęła w takim rozpędzie, że już się nie mogła wstrzymać i skocyła panu Lubomirskiemu na ramię. Ale on się jej bynajmniej nie przestraszył, naprzód dlatego, że się wcale żab nie bał, a powtóre, że gdy słońce na nią padło, poczęła na poczekaniu dębieć.

— Tuś, ropucho? — powiada do niej pan Lubomirski.

A ona jęła go prosić pokornie: — Wrzuć mnie — prawi do cienia, bo inaczej skamienieję ze szczętem, a ja ci zato powiem prawdę na kadźe pytanie, które mi zadasz.

Zamyślił się więc rycerz przez c
potem do niej:

— Z piekłaś jest?

— Z piekła.

— Powiedz mi tedy, jakiej wiary najbardziej się w piekle boicie?

— Taką rzecz ci tylko do ucha mogę powiedzieć, bo gdyby to gadziny usłyszały, to choćbyś mnie w cień wrzucił zaraz by mnie zagryzły.

I poczęła mu szeptać do ucha, a pan Lubomirski słuchał, słuchał, potem wziął żabę, wrzucił ją napowrót do cienia i tak rzekł do swojej własnej duszy:

— To już teraz nie potrzebowałbym do Betleem jechać, Dzieciątka o prawdziwą wiarę pytać, ale pojadę, by Mu się czołem do świętych nóżek pokłonić.

Po drodze obaczył, że i Trzej królowie na piechotę tam idą, więc im się do kolaski przysiąść pozwolił, za co podziękowali pięknie i obiecali syna, co mu się miał narodzić, do chrztu trzymać.

A w Tarnawie, za skarby Babie-jędzy zabrane, stanął wielki kościół, w którym dotychczas nabożeństwo na chwałę Bożą się odprawia.

amo, jak te środki, trucizną, któ-
a raz kiedyś tylko, w chorobie
arza, może być lekarstwem, uży-
ujnuje zdrowie i zwolna zabija.
y się przeto, nie wmawiajmy
drugich, że alkohol nas wzma-
oszukuje nasze zmysły, które
ywem nie zdają nam jasno spra-
stanu.

…żbowy dla personalu robot. …-Karwińskim okręgu górn.

czerwca b. r. wszedł w życie
iczym ostrawsko-karwińskim
służbowy dla robotników za-
y górnictwie i w koksowniach.
gębą zapewniali, że porządku
przyjmą, tymczasem poka-
owodyrzy kazali im tak tylko
robotnikami, natomiast pota-
zelkiej agitacyi kazali delega-
ych gwarectw podpisać po-
y, co znaczy, że jest przez

umnie w swych gazetach, że
rankami porządek przyjmują'
zamydlenia oczu robotnikom.
ytykę nowego porządku służ-
yć musimy, że dlatego tylko
listom, że w nim opuszczono
ek modlitwy przed zjazdem
ztą przyznać musimy, że po-
obecny jest coś lepszy od
ny go tedy do wiadomości
osłownem brzmieniu:

postanowienia.

§ 1.

ządek służbowy jest obowią-
ystkich zarządów należących
kopalń węgla kamiennego
awskim okręgu urzędu gór-
w życie po upływie czte-
dokonanem ogłoszeniu w za-

aze-
lowo
organizm
jące, jakie
zenie cierpień.

Porządek ten służbowy, który w języku robotnikom zrozumiałym przez obwieszczenie albo w inny odpowiedni sposób podanym zostaje do wiadomości wszystkim robotnikom (§ 3), stanowi podstawę ugody pracy pomiędzy pracodawcą a robotnikiem. Ugoda ta zostaje zawartą z jednej strony przez przyjęcie robotnika do pracy, z drugiej strony przez oddanie książki robotniczej zarządowi kopalni (§ 10).

§ 2.

Prawo wykonywania porządku służbowego przynależy dyrektorowi jako też kierownikowi kopalni lub jego zastępcy.

Przeciw rozporządzeniom tychże, któreby się temu porządkowi służbowemu sprzeciwiały, mogą dotknięci wnosić zażalenie do zwierzchniczej c. k. władzy górniczej.

§ 3.

Zarząd kopalni ma się o to starać, aby porządek służbowy w języku robotnikom zrozumiałym w celu przejrzenia obwieszczony był zawsze w lokalach zarządu.

Każdemu nowo przyjętemu robotnikowi należy wręczyć za potwierdzeniem jeden egzemplarz porządku służbowego w języku jemu zrozumiałym i zwrócić uwagę na przyjęcie do wiadomości tego porządku służbowego i urzędownie potwierdzonych statutów kasy brackiej z tem dołączeniem, że rzeczywiste nastąpienie pracy zawiera obowiązujące i milczące uznanie tychże.

Obecni robotnicy otrzymają po jednym egzemplarzu porządku służbowego w języku im zrozumiałym, jak tylko porządek służbowy wejdzie w życie.

Przy wystąpieniu z pracy należy porządek służbowy zwrócić, w przeciwnym razie może być cena własnych kosztów odciągnięta z wypłaty.

Szczegółowe postanowienia.

Podział personalu robotniczego.

§ 4.

Cały personal robotniczy podzielony zostaje na następujące kategorye:

A) Przy kopalniach.

1. strzelcy; 2. kopacze (starsi, młodsi i cieśle górniczy), murarze górniczy; 3. wozaki (wozacze, ciągarze, motorowi, narażacze, zrazni, parobcy do koni); 4. inni dorośli robotnicy górniczy (zasadzacze, maszyniści i wszyscy inni robotnicy górniczy w wieku wyżej 16 lat, którzy nie zostali wliczeni do kategoryj 2 i 3); 5. dorośli robotnicy dzienni profesyoniści (maszyniści, motorowi, wodociągowi, palacze, rękodzielnicy, lampiarze i t. d.); 6. inni dorośli robotnicy dzienni (robotnicy przy nakładaniu i w separacyi, wyrobnicy); 7. młodociani chłopcy dzienni i podziemni (taczkarze, czyściciele, chłopcy w kopalni i

---

…ej synowie.

…j tak jak ja, a będzie ci się za… dobrze powodziło", mówił ojciec do …ego syna, darowując mu dom z całym dobytkiem.

Syn z wdzięcznością przyjął ofiarę. Pomyślał jednak: „kiedy ojciec nakazał mi się naśladować, będę więc sobie żył wesoło, tak jak on".

Trwało to przez długi czas. Młodzieniec przezastał ojcowiznę i ani się nie spostrzegł, jak nędza do domu jego zawitała. Z pokorą więc zaszedł do ojca i wszelkimi sposobami starając mu się przypodobać, prosił go, aby mu jeszcze co dał ze swego majątku. Ale ojciec pozostał niewzruszonym i z niczem młodzieńca odprawił.

Wówczas syn począł ojca przeklinać: „jeżeli mi teraz odmawiasz, pocóżeś wtedy mnie obdarował, zapewniając mnie, że mi do końca wystarczy majątku?... Oddałbym wszystkie rozkosze, doznawane podczas chwil szczęścia mojego, za spokój, którego teraz zaznać nie mogę. Tonę i napróżno szukam deski zbawienia. A któż temu winien, jeżeli nie ty ojcze?... Twoim obowiązkiem było wiedzieć, że ta fortuna mi nie wystarczy, czemużeś mi nie dał więcej. Powiedziałeś mi tylko: „żyj tak jak ja, a będzie ci się zawsze dobrze powodziło". To też żyłem, wzorując się we wszystkiem na tobie: tyś sobie żył dla swojej przyjemności, a ja dla swojej. Że tobie wystarczyło, a mnie nie, nie moja w tem wina. Tyś mi nie ojcem, boś mnie oszukał. Tyś złoczyńcą! O przeklęte moje życie! Bądź i ty przeklęty, oszuście, kacie! Nie chcę cię znać, nienawidzę cię!"

Ojciec zawezwał drugiego swego syna i dając mu majątek rzekł: „Żyj tak jak ja, a będzie ci się zawsze dobrze działo".

Drugi syn nie radował się z daru tak jak poprzedni; uważał majątek za słusznie mu należny, ale dobrze pamiętał, co się z bratem jego starszym stało, to też zaczął rozmyślać, jakimby sposobem przy mieniu pozostać. Zrozumiał, że brat jego źle zastosował przestrogę ojcowską: „Żyj tak jak ja", i że nie trzeba wyłącznie tylko dla swojej przyjemności życie pędzić, i wnikał w znaczenie tych słów. Wyrobił w sobie przekonanie, że majątek otrzymany należy mu podwoić. Zaczął więc pracować i wybudował domostwo podobne temu, jakie od ojca otrzymał, i myślał, czy dobrze robi.

Nie znalazłszy w sobie odpowiedzi, zapytał ojca o radę. Zapytanie jednak pozostało bez odpowiedzi. Syn sądząc, że ojciec boi mu się poprostu źle poradzić, zaczął badać wszystkie tajemnice życia jego, aby dojść do rozwiązania zagadki. Psuł więc wszystko co od ojca dostał, wszystko zaś, co zrobił, nie wiele było warte. Nie przyznawał się jednak do swoich błędów, ale że je czuł sam, więc żył w cierpieniu, mówił wszystkim, że od ojca nic nie dostał, że wszystko, co ma, sobie zawdzięcza, że każdy może do tego samego dojść w jeszcze lepszy sposób i że ludzie dojdą wkrótce do doskonałości we wszystkiem.

Tak twierdził drugi syn — dopóki mu na życie starczyło, gdy jednak wszystko stracił, życie sobie odebrał.

Ojciec dał trzeciemu synowi taki sam majątek, jak poprzednim, znów go taką samą przestrogą opatrując na drogę życia: „Żyj tak jak ja, a będzie ci się zawsze dobrze działo".

I trzeci syn uradowany otrzymaną chudobą, opuścił ojca. Pamiętał on dobrze, co się z braćmi jego stało, i zaczął rozpamiętywać znaczenie słów przestrogi.

„Mój najstarszy brat myślał tylko o tem, jakby życie sobie uprzyjemnić i tak idąc za źle zrozumianą radą ojca — przepadł. Drugi myślał o życiu, jak mu ojciec wskazywał, aby uczciwie wypełniać swoje obowiązki, naśladując w tem ojca, i także zwichnął sobie życie. Cóż więc znaczy żyć, jak nasz ojciec?"

I począł sobie wszystko przypominać, co wiedział o swym ojcu. A choć sobie głowy nałamał, doszedł tylko do tego przekonania, że przed urodzeniem jego nic dla niego nie było, że ojciec go wyżywił, wykształcił, on mu dał wszystko dobre i rzekł mu: „Żyj tak, jak ja, będzie ci dobrze". Wiedział, że ojciec z braćmi jego tak samo postąpił. Ale pomimo wysiłków niczego więcej dociec nie mógł. Był tylko przekonanym, że tak jemu, jak i jego braciom ojciec wiele dobrego wyświadczył.

Nareszcie zrozumiał, co znaczyły owe wielkie słowa: „żyj jak ja". Pojął, że żyć jak ojciec, to znaczy czynić co należy dla ludzkości. A że tak myślał, więc ojciec przyszedł do niego i rzekł mu: „Oto znów będziemy razem i wszystko ci pójdzie dobrze. Idźże do wszystkich moich dzieci i powiedz im, co to znaczy: „Żyć tak, jak ja" i rzeknij im, iż prawdą jest, że ci, którzy tak będą żyć, jak ja, będą szczęśliwi".

Poszedł więc syn najmłodszy opowiedzieć to swoim krewnym i radował się z tego, ile razy widziałeś dziecko, które odbierając część swoją, nie cieszyło się z tego, że miało wiele, lecz z tego, że mógł pędzić żywot tak, jak ojciec, i być szczęśliwym.

Ojciec to Bóg, synowie to ludzie, mienie to życie. Ludziom się zdaje, że mogą żyć sami bez Boga. Jedni sądzą, że życie dane im jest na to, aby rozkoszy użyli, bawią się więc, marnotrawiąc to życie, a kiedy śmierć nadejdzie, nie mogą pojąć, dlaczego dane im było życie, którego uciechy kończą się cierpieniami i śmiercią. Ci ludzie umierają, klnąc Boga i odłączają się od Niego. To pierwszy syn.

Drudzy myślą, że życie im dane, aby je zgłębiać i ulepszać, i pracują na to, aby sobie stworzyć inne lepsze, ale ulepszając to życie, tracą je i sami się go pozbywają.

Inni w końcu mówią: „Wszystko, co wiemy o Bogu, to to, że zsyła ludziom dobro i każe się naśladować".

Róbmyż więc to samo, co On: czyńmy dobrze innym. A kiedy zaczniemy dobrze czynić, Bóg sam do nas przyjdzie i powie: „Tego tylko pragnąłem, czyńcie ze mną, co ja czynię, a będziecie żyć, jak ja żyję".

L. Tolstoj.

---

w separacyi, terminatorzy (uczniowie) w kuźni, ślusarni, stolarni i t. d.); 8. wyrobnice.

B) Przy koksowniach.

1. przodownicy, koksiarze, wygładzacze, nakładacze koksowiny (chargierer), nakładacze koksu i równi; 2. robotnicy smolni, robotnicy solni, maszyniści, palacze, przepłókiwacze i równi; 3. dorośli robotnicy dzienni profesyoniści; 4. inni dorośli robotnicy dzienni (nakładacze, stróże, wyrobnicy i t. d.); 5. młodociani robotnicy; 6. wyrobnice.

Według potrzeby może być z rozporządzenia przełożonego istotny personal górniczy zatrudniony także na powierzchni i na odwrót, personal robotniczy dzienny także w kopalni; taksamo strzelcy mogą być zatrudnieni znowu jako kopacze.

Posunięcie do wyższej kategoryi następuje według potrzeby i zdatności przy uwzględnieniu lat służby.

§ 5.

Każdy robotnik górniczy jest podług istniejących statutów kasy brackiej obowiązany do wstąpienia do kasy brackiej.

Przyjęcie personalu robotniczego.

§ 6.

Przyjęcie robotników przysługuje dyrektorowi lub upoważnionemu do tego kierownikowi kopalni wzgl. jego zastępcy.

§ 7.

Do roboty w kopalni mogą być tylko te osoby męskie przyjęte, które skończyły już 14 rok życia i zadość uczyniły obowiązkowi szkolnemu.

Co się tyczy zatrudnienia robotników młodocianych i kobiet, następnie spoczynku niedzielnego i trwania czasu pracy (zmiany), obowiązują postanowienia ustawy z dnia 21 czerwca 1884, dz. u. p. l. 115) i ustawy z dnia 27 czerwca 1901, dz. u. p. l. 81, jako też i rozporządzenia ministerstwa rolnictwa w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych z dnia 8 czerwca 1907, dz. u. p. l. 141.

§ 8.

Każdy ubiegający się o służbę lub robotę winien dyrektorowi lub do przyjęcia upoważnionemu wręczyć swoje papiery legitymacyjne i świadectwa i ustawą przemysłową z dnia 20 grudnia 1859, dz. u. p. l. 227, jako też i ustawą z dnia 8 marca 1885, dz. u. p. l. 22 przepisaną, według rozporządzenia ministeryalnego z dnia 25 maja 1866, dz. u. p. l. 72, także dla robotników górniczych i dozorców ważną książkę robotniczą i świadectwo zdrowia od dotyczącego lekarza kasy brackiej lub lekarza zarządu,
resie kasy brackiej zażądane
swoją metrykę chrztu lub u
i swojej żony i dzieci, natom
wystawiony i wręczony cert
twierdzenie złożonych doku

§ 9.

Według § 8 przyjęty rob
many certyfikat starannie
gdyby go zgubił, postarać s
duplikatu.

§ 10.

Żaden robotnik nie śmie
książki robotniczej, przepis
mysłową z dnia 20 grudn
l. 227.

Każdy robotnik musi s
ażeby na czas zgłoszonym
gminie swego pobytu.

Obowiązki robo…

§ 11.

Każdy przyjęty robotnik
a) przełożonym, tak urzędn
com, jako też organom
własności pełniącym służbę
posłusznym i poważać; b)
względem swych współpra
osób zarządu zgodliwie i p
wadzić życie porządne, a
stawić się trzeźwo i w ozn
zapisu i do roboty; d) p
każdego rodzaju i o każde
przyjąć i według otrzyma
wykonać, w szczególnośc
nieczyste napełnianie naczy
też złe oczyszczania węg
najusilniej przestrzegać;
podczas trwania zmiany (
stało nakazane, oczekiwa
miejscu pracy i zastępują
bić uważnymi na wszelkie
i po ukończonej zmianie
miast kontroli przepisane
palni i o wszystkich pod
zdu spostrzeżonych uszko
wiedniościach donieść do
wi kopalni; g) unikać st
nieczyszczania w kopalni
uszkodzeń przedmiotów z
skliwie powierzonych narz
ktus i wszystkich innych
ków ugody roboczej i mi
dzenia ochraniać i wgól
unikać i wszystkiemu zap
przynieść szkodę zarządo
stępnie zrobić natychmi
łożonemu o wszelkich u
niewierzeniach i kradzi
zarządu albo współprac
szły do jego wiadomoś
a już całkiem czynnej
placu i w lokalach zarz
domach noclegowych, a
przedłożyć przełożonem
rozstrzygnięcia; i) w pr
powierzchni kopalni alb
lub innych niebezpieczeń
według możności pomoc
nie pracy i obojętnie, cz
cy lub też już ukończy
się rozchodzi o ocalenie
o utrzymanie kopalni; k
potrzeby także robót in
czem jako wynagrodzen
obowiązujące w takich
lub postanowienia; l) z
niejsze i przyszłe, przez
szone, przepisy i instruk
jako też i inne przepis
dla kolonij, koszar, ką
nich się zastosowywać, o
w nauce, zarządzonej
m) o wiadomych mu c
zatrudnionych na kopal
wiadomić zarząd kopal
brackiej lub lekarza za

§ 1…

Życzenia i zażalenia
samej sprawy, wolno
kowi kopalni wzgl. je
pntacyę, składającą się
botników. To się jednal
scowego wydziału robot
i zażalenia robotników l
przedkłada w myśl u

e podmówionych przez juda-
h) i wywołali znowu niepo-
dwcześnie strajk, który na
tylko 1 dzień i przyniósł nam
ie takie korzyści. Taki jest
a sprawę robotniczą u nas.
ak kłamią socyaliści? Jedynie
ohydzić organizacyę chrześci-
robotników i przedstawić ją
zącą i nic nie mogącą wskó-
rzeczywista nędza i niedola.
j socyaliści z swym żydkiem
lska zebranie, ale świecił
byli ze spuszczonym nosem
Arbeitel odradzał wszel
się o lepszą płacę, strejku,
drzewnych mają niedobór
zali swą znikomą powagę
organizacyę, to też robo-
ię od nich z pogardą. Dla-
icy i siostry robotnice gar-
zacyi chrześcijańskiej, wstę-
ółki spożywczej, nie wierz
rwonym, szerzącym tylko
e kłamstwa w swych piśmi-
Przewrotnika". Obiecują oni,
spożywczą, ale będzie to
ylko kuźnia polityczna do
e nie do niesienia ulgi ro-
y kto zdrów, do dzieła kto
wycięstwo po naszej stronie.

Zwolennik Bury.

zawodowy.

dniach przystąpili do Pol-
odowego chrześc. robotni-
y dotychczas stanowili oso-
nazwą „Solidarność". No-
zyć będą przy naszym Zw.ą-
wodowe.
lzy węglarze oparci o nasz
afią urzeczywistnić swoje

odowego węglarzy donosi
czać węgla, zwłaszcza wę-
owicie, dostarcza węgla z
Sierszy po 80 hal., z ko-
84 hal., z kopalni „Kmi-
86 hal. licząc za 50 kg.
e są koszta przywozu na
ej w Krakowie, jak ró-

starcza również węgli pru-
l z Nowej Przemszy 90 h,,
" 1 kor. 10 h., węgiel
20 h. wszystko za 50 kg.
w Krakowie. Zamówienia
kantorze stowarzyszenia
", Kraków, Wielopole 7
st w magazynie własnym
cnej.
stkich stowarzyszeniach,
zawodowych spotyka
kterze członków. W na-
kże pod tym względem
eż mamy tylu członków
dy nie mógł wziąść ze
ją do naszej organiza-
wkładka? Ciągle się
czasy, że się mało za-
n? W pierwszym rzę-
y wszyscy należeli do
nie rozdrabniali się po
czyż nie była by to
by wywalczyć lepszą
aszcza u nas, dla kraw-
szymy często, że mała
o późna w nocy. Nie-
już, że można by coś
zyć, ale to jakoś tak
wstydzi drugiej, a na-
o zawodu i z tego po-
się. Również brak jest
sprawą zajął, a spra-
na.
powinna ten obowią-
jako obowiązek chrze-
czątek na Szląsku, dla-
mamy zostać w tyle.

Główny Zarząd powinien tę sprawę wziąść w swoje ręce i póki czas, póki przeciwne obozy nie zabrały się do tej pracy, stanąć w obronie tych kobiet pokrzywdzonych, które za ciężką pracę, są tak marnie wynagradzane—bo pobierają **16—20 K.** miesięcznie.

Zwracam się do kol. członków Grup, ażeby swoje żony, siostry itd. zapisali do naszej organizacyi, by wytłumaczyli im zasady tej organizacyi. Również same kobiety zwłaszcza krawczynie powinne już zrozumieć, że są wyzyskiwane na każdym kroku, powinne się zorganizować, ażeby wywalczyć lepszą płacę i skrócenie dnia pracy. Bierzmy przykład z Anglii. Tam kobiety już wywalczyły sobie nietylko lepszą płacę, ale nawet zasiadają w Radach miejskich, sejmach i parlamentach, dobijając się o lepsze prawa dla siebie. Idźmy więc śmiało naprzód, nie wahajmy się przed żadnemi przeszkodami, a zobaczymy, że z małej iskierki wielki ogień wyrośnie. Tylko śmiało a naprzód!

W. K.

Przemyśl. Nasza organizacya bierze się do roboty. W tamtym tygodniu kominiarze założyli swoje Koło zawodowe przy naszej grupie, w tym tygodniu znowu szewcy zorganizowali się lepiej. Nawet ci z pośród członków dawnej „Przyjaźni", którzy nie chcieli się pierwej wpisać, teraz sami upominają się, ażeby pieniądze i inwentarz pozostały po nich przeszedł na własność Związku. Również u nas myślą o założeniu własnej kasy zapomogowej, w nagłych wypadkach co bardzo by się nam przydało, na co przytoczę jeden przykład: Otóż nie dawno temu umarła córka jednego robotnika; ten chodził tu i tu, ale mało co skorzystał. Poszedł więc z drugim kolegą do zastępcy burmistrza prosić o zapomogę. Pan zastępca burmistrza mówi, że nie ma zapomogi i pytał się po co dwóch robotników przyszło. Robotnik ten musiał więc pójść i zastawić coś, ażeby córkę pochować. Czyż to nam nie wstyd?

Należałoby taką kasę założyć w grupie, potrzeba założenia kasy takiej jest u nas bardzo pilna. Przy dobrych chęciach członków dałoby się taką kasę założyć, a mogłaby ona oprzeć się na udziałach członków. Warto nad tą sprawą bliżej się naradzić, zwłaszcza, że chęci po temu są dobre.

W. K.

Bogumin (miasto). Miejscowa Grupa Polsk. Związku zawodowego chrześć. rob. urządziła w dniu 29-go czerwca zgromadzenie poufne. Przewodniczył kol. Florek, sekretarzem był kol. Fichna. Kol. Fichna zdaje w krótkich lecz jasnych słowach sprawozdanie z III-go Zjazdu w Krakowie. Po nim udziela przewodniczący głosu kol. Fikskowi z Rychwałdu, który wygłosił nam referat na temat »Na co się organizujemy«. Wskazał nam do czego dąży socyalizm, omawiał stosunek robotnika do kapitału, podał środki walki z kapitalizmem, wreszcie wskazał na przyczyny dzisiejszej drożyzny i wezwał obecnych do organizacyi.

Po kol. Fiksku zabrał głos kol. Kowalski z Rychwałdu, zachęcając zebranych, ażeby według możliwości uczęszczali na nasze zgromadzenia. One bowiem oświecają robotnika, uczą go jak ma oceniać swoje położenie, jak dążyć do poprawy swojej doli. Mówca przytacza szereg przykładów, wskazujących na to, jak czerwoni prorocy prowadzą lud do ciemnoty. Obu mowców nagrodzono oklaskami. Kol. Fichna prosi chociażby o najmniejsze składki na »Dom robotniczy« w Rychwałdzie. Na ten cel zebrani złożyli 7·15 K.

Przewodniczący dziękuje referentom za piękne i pouczające referaty, dziękuje i obecnym za przybycie i zamyka zgromadzenie. Na zakończenie odśpiewano z zapałem »Choć burza«.

Sekretarz.

Wełdzirz. Niedziela 11 lipca b. r. była dla tutejszych robotników dniem bardzo ważnym. Istnieje tu odlewarnia żelaza. Pracuje nas w niej około 60 ludzi; oddawna już odczuwaliśmy potrzebę zorganizawania się, tem więcej, że raz po raz czerwoni z sąsiedniej

Doliny zaglądali do nas, namawiając do swej organizacyi. Dowiedzieliśmy się jednak, że istnieje organizacya chrześcijańska robotnicza i poprosiliśmy naszego ks. Superyora OO. Redemptorystów, aby się dowiedział gdzie ona jest i doniósł, że chcemy do niej przystąpić.

Tak też się i stało. Na niedzielę przyjechał ze Lwowa sekretarz p. Horowicz — a równocześnie socyaliści dowiedziawszy się o tem, przyjechali z Doliny, aby także zgromadzenie urządzić.

Zeszliśmy się o $^1/_2$4 u kol. Jakubanesa, dokąd przybył także p. Horowicz i rozpoczęliśmy naszą naradę. Było nas kilkunastu. Tymczasem dowiedzieliśmy się, że na drugim końcu wsi czerwoni chcą o $^1/_2$5 urządzić swoje zgromadzenie i ludzi na nie spraszają. P. Horowicz przemówił krótko do nas o celach organizacyi chrześcijańskiej i wezwał nas abyśmy się udali z nim do lokalu czerwonych.

Poszliśmy wszyscy. Czerwoni jak nas zobaczyli, zlękli się — a było ich wszystkiego 9. P. Horowicz zaraz zażądał głosu i zaczął tłomaczyć zebranym, jak zgubnie dla robotników socyaliści pracują. Nasi czerwoni z Doliny z początku zaczęli coś gadać, ale widząc, że narodu pełna izba i że wszyscy pilnie słuchają, cichaczem wynieśli się i uciekli czemprędzej z Wełdzirza.

W zdobytym lokalu czerwonej organizacyi odbyło się więc bardzo liczne zgromadzenie. Po przemówieniu p. Horowicza wszyscy obecni robotnicy oświadczyli, że pragną przystąpić do chrześcijańskiej organizacyi. Wybrano też zaraz tymczasowy komitet stacyi płatniczej, do którego weszli kol. Maciej Prastel jako przewodniczący, Stan. Jakubanes sekretarz, Ferd. Szpilarewicz skarbnik, Adolf Hahn, Wład. Draczyński, Albin Szefernagel, Franc. Stehlik, Adolf i Alojzy Kovacze.

Zgromadzenie skończyło się o godz. $^1/_2$7 wieczór zepełnym tryumfem organizacyi chrześcijańskiej. Czerwoni uciekli nietylko ze swego zgromadzenia, ale nawet ze swego lokalu, a robotnicy serdecznie z nich się wyśmiali. Mam nadzieję, że w krótkim czasie wszyscy robotnicy naszej fabryki do organizacyi wstąpią. Dziękujemy też serdecznie ks. Redemptorystom, którzy nam dopomogli do zawiązania naszej chrześcijańskiej organizacyi.

Robotnik.

Od Redakcyi: Życzymy nowej naszej placówce jak najpomyślniejszego rozwoju i mamy nadzieję, że wnet wszyscy do niej należeć będziecie. Szczęść Boże!

Wygoda. Drugi rok już istnieje tutaj stowarzyszenie chrześcijańskich robotników. Powstało ono dzięki staraniom ks. Dr. Widackiego i zajmowało się bardzo żywo sprawą uświadomienia tutejszych robotników i zrzeszenia ich w jeden silny związek. Założone na podstawie statutu Związku katol. społecznego łączyło prawie wszystkich robotników pracujących tu w tartaku i w t. z. „nowej fabryce".

Ponieważ jednak pragnęliśmy zorganizować się zawodowo, zwołaliśmy na niedzielę 11 lipca zgromadzenie, na które przybył sekretarz organizacyi chrześcijańskich ze Lwowa p. Horowicz, w obszernem przemówieniu przedstawił nam cel i zadania organizacyi zawodowej. Obszerna sala naszego stowarzyszenia wypełniona była po brzegi robotnikami, którzy z zaciekawieniem słuchali wywodów mowcy.

I widocznie przemówiły one do przekonania, gdyż na wniosek ks. Dr. Widackiego jednogłośnie uchwalili wszyscy przystąpić do organizacyi zawodowej. Oprócz więc stowarzyszenia oświatowego, które dotychczas istniało, powstanie tutaj Stacya płatnicza Związku.

Zgromadzenie zakończyło się o 10 godz. wieczór. Było ono bardzo liczne, a ilość uczestników, ich zapał wskazywały na to, że praca prowadzona w stowarzyszeniu nie idzie na marne, ale owszem potrafiła już skupić i przekonać robotników.

To też »towarzysze« w Wygodzie nie mają co robić.

A zasługa to w pierwszy
nego naszego prezesa ks. Dr

Dąbrowa. W niedzielę, d
b. r. odbyła miejscowa Gru
zaw. chrz. robotników" swoje
madzenie. Przewodniczył p.
wał p. Derlik z Karwiny. D
wiona. Zabierało głos kilku
szcza p. Swakoń kilkakrot
z Karwinianek, która wzywaj
do świeżo założonej w Ciesz
niewiast chrześcijańskich, w
czność takiej organizacyi z
gijnych i społecznych. Przyt
przykłady utkwią niewątpliw
mięci naszych kobiet. — Urzę
szej grupy w niedzielę i św
ny 9 do 10-tej rano w g
W tych godzinach odbywa
dawanie gazet, odbieranie
wanie członków.

Marklowice (Szląsk). W
urządziła nasza Stacya Płat
nie publiczne, na które jak
kol. Dubnicki z Karwiny.
Na przewodniczącego w
na sekretarza kol. Fichn
Przewodniczący udzielił g
kiemu, który nam wygłosił
„Dlaczego mamy się organi
omawiając obszernie spraw
czne i rolnicze, a zachęcaj
pracy wskazał nam na na
który nam najbardziej w p
szkadza, to jest na alkoho
chali z największą uwagą
prawie półtory godziny.
mniał o wyzysku uprawia
z bocznych pokoi zaczęli
wać, przez co dali dowód
dzi im o dobro robotnika,
kieszeni żydom! Jednem
okazali, że są żydowskimi
Po krótkiej dyskusyi p
kuje referentowi za piękny
a słuchaczom za liczne p
kiem „Szczęść Boże" za
A teraz odzywamy si
Marklowianie, i prosimy,
jak najliczniej przybywali
dzenia. Pokażcie naszą łą
cie licznie wszyscy, czy
Przez to pokażemy naszy
nie teror, nie bat, ale miło
Szczęść Boże!

Jawiszowice. W niedzi
odbyło się u nas w Kółk
zebranie, na które z Kra
Puchałka i Stawski. Do
wił najpierw p. Puchałka,
ski. Omawiano sprawy
jący obchodzące, jak rów
z dzisiejszymi niesprawied
społecznymi.
Po przemówieniach n
gadanka i na tem zebran

Jasienica. W ubiegłą
u nas publiczne zgroma
skich robotników zwołan
nizacyę. Na zgromadzeni
wa sekretarz centralneg
redaktor Holeksa.
Po zagajeniu zgroma
wodniczącego miejscowej
skarbnik i sekretarz zdal
stępnie zaś na temat zad
jańskiego ruchu robotni
Holeksa. Referent międ
także stosunki w miejsco
sie chorych panujące, or
datnej pracy w kierunku
ków nowo założ. Spółce s
przemawiało kilku członk
Grupy i wikary ks. Bud
było liczne, a przebieg m
deczny.
Grupa miejscowa roz
dzięki wytrwałej i godne
zarządu i niektórych człon

yńska jedyne pismo katolickie
dzi dwa razy w tygodniu; obok
iczych pomieszcza bardzo ob-
Śląska, przegląd polityczny i
. Z. Z. Ch. R. odnosi się z naj-
cią. Kosztuje 7 kor. rocznie.

lność. Ks. Ignacy Adam-
rie. 1908. Str. 66. Cena 72 h.
śliwiej niż kiedykolwiek roz-
naszej hasło naukowego i ży-
u: Precz z etyką chrześci-
dzki wyzwolił się już z wię-
iechże więc i moralność stanie
żną. I wiedza i szkoła i prasa
owarzyszenia prywatne i so-
ewangielię nowej niezależnej
ci. I do społeczeństwa prze-
naitemi drogami.
konieczną jest rzeczą, aby
moralności, aby wyjaśnić
ny związek, zachodzący mię-
religią, i wyjaśnić, że wszel-
ki od religii niezależnej są
ejmują całokształtu obowiąz-
wieka. Zadanie to spełnia
stawienie najwybitniejszych
i niezależnej, 2) wyjaśnienie
do religii, 3) dowód bez-
ności niezależnej, 4) obraz
zastosowania tejże moral-
cia.

EDAKCYI.

rupy nasze, że podzięko-
w „Myśli Robotniczej“ u-
y. Członkowie na to prze-
e potrzeby otrzymać zapo-
podziękowania są rzeczą
Niech socyalni-demokraci
pomóg nie wypłacamy. My
wemi, ogłaszanemi w na-
e, zarzuty takie dostate-
ntualnych oszczerców do
musić potrafimy.

domienia.

Zawiadamy uprzejmie na-
urzędowe godziny naszej
więta trwają od godziny
nej gospodzie. Odbieranie
azet i wpisywanie człon-
ie w tych godzinach.

Wydział.

ejscowa „Polskiego Związ-
o.“ w Cieszynie, urządza
niepogody w drugą nie-
e p. Kubiczka na „Małej
ę. Program bardzo ładny
się nań: koło szczęścia,
wielka i w cenne przed-
rya fantowa, poczta amo-
żyd, areszt i t. p. Dla
ionych będzie w tanie,
nne przekąski, również
opatrzony bufet. Dla chę-
e przygrywać doborowa
e o godz. 2 popołudniu.
si tylko 40 hal. Wycie-
pochodu. Z tej więc przy-
kich naszej sprawie chrze-
h współbracі i robotni-
wszyscy na łące p. Ku-
ebrać i pamiętali zawsze
go“, byśmy się wzajem-
mogli dobrze zabawić.
my także sąsiednie Gru-
by i one zechciały o nas
k najliczniej do nas.
znacza się na budowę do-

j ważnej sprawy a to
e powinni się wszyscy
na łąkę p. Kubiczka

Wydział.

Trzyniec. We czwartek d. 8 lipca b. r. odbył Zarząd Grupy miejsc. swe miesięczne zebranie, na którem omawiano miejscowe sprawy i przyjęto do wiadomości następujące sprawozdanie za czerwiec. Wpłynęło wkładek od członków 374 kor. 25 h. 10% w kasie miejscowej 37 kor. 42 h. 19 chorym członkom wypłacono wsparcia 286 kor. 07 h. Podróżne Delegatom do Karwiny i Krakowa 42 kor. Na fundusz delegacyjny złożono 4 kor. Dochód z bilardu wynosił 9 kor.

Jeszcze raz zwracamy uwagę naszych członków na to, co już kilka razy było w gazetach ogłoszone i co ma każdy w swoim statucie, a mianowicie to, że jeśli członek zachoruje, powinien się zgłosić zaraz w pierwszych trzech dniach. **Kto tego zaniedba, nie otrzyma żadnej zapomogi!** Nie pomoże żadna wymówka, że gazety nie czytał itp. Każdy porządny członek, który dba o swoje wykształcenie i oświatę czyta gazetę, tylko taki niedbalec, który się spuszcza ze wszystkiem na drugich, nie dba o nic wcale tylko o swój brzuch i gardło.

Członkowie chorzy mogą się zgłaszać u Wydziału, lub u swojego męża zaufania, który to zgłosi Wydziałowi. Członek, który wyzdrowiał, tak samo się musi zgłosić i przynieść poświadczenie lekarskie, że był chorym, hutnicy zaś przynieść powinni kartkę, którą oddają majstrom do podpisu.

Wydział.

Zgromadzenia odbędą się:

Niedziela 18 lipca:
Iłownica o godz. 5 popoł.
Dziedzice o godz. 4 popoł.
Olbrachcice o godz. 3 popoł.

Niedziela 25 lipca:
Karwina godz. 10 rano, Konferencya górnicza.
Dąbrowa (Śląsk) godz. 4 popoł.
Bogumin (miasto) po nieszporach.
Brzeszcze o godz. 1/24 popoł.
Kozy zgromadzenie publiczne.

Czwartek 29 lipca:
Przemyśl wieczorem.

OGŁOSZENIA.

„Głosu Narodu“ w Krakowie. — Redaktor odpowiedzialny: **Karol Holeksa.**